



Spotkanie trybunału

Dobry osąd sądu

tekst

KRZYSZTOF KRÓL

redaktor wydania

Wciąż nie milkną echa wyroku trybunału w Strasburgu w sprawie krzyży we włoskich szkołach. Dyrektorzy zielonogórskich placówek oświatowych wysłali ostatnio list do polskiej minister edukacji. Piszą w nim także o krzyżu. Nie są jednak „przeciw”, ale „za”. Za krzyżem. „Jako osoby szczególnie odpowiedzialne za wychowanie i kształtowanie postaw młodego pokolenia zielonogórczyńskich chcemy, aby nadal funkcjonował w naszej świadomości i szkołach” (s. III). Wcale im się nie dziwię. Bo jeśli wmawia się człowiekowi, że coś naturalnego i normalnego jest nienormalne, to trudno nie zabrać głosu.

Bp Stefan Regmunt przewodniczył uroczystej sesji Sądu Kościelnego Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, która odbyła się 10 grudnia w gorzowskiej siedzibie trybunału.

Wszelkie sprawy są prowadzone i rozwiązywane należycie, a drzwi tej instytucji są otwarte dla zainteresowanych – ocenił bp Stefan Regmunt pracę diecezjalnego sądu, którym w jego imieniu kieruje wikariusz sądowy ks. Janusz Zieliński. Sesja była nie tylko okazją do złożenia sprawozdania z działalności sądu, ale też do uhonorowania sędziów, obchodzących 15-lecie posługi. Rocznicę świętowało trzech spośród sześciu sędziów trybunału: ks. Bolesław Gumieniuk, ks. Eugeniusz Jankiewicz



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Po części oficjalnej (na zdjęciu) nastąpiła robocza sesja sądu, na której zapadły kolejne orzeczenia

i ks. Zbigniew Stekiel. Poruszono także kwestie organizacyjne, m. in. sposób finansowania tej koniecznej dla diecezji instytucji, która głównie zajmuje się orzekaniem w sprawach o stwierdzenie nieważności małżeństwa. Celem jest zapewnienie z jednej strony materialnego utrzymania sądu i jego pracowników, a z drugiej dostępu do trybunału także dla osób najuboższych.

Jak poinformował oficjalnie ks. Janusz Zieliński, Sąd Kościelny Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej w tym roku wydał orzeczenia w 50 sprawach, a wciąż prowadzi niemal 150 postępowań. W mijającym roku kościelni eksperci udzielili też ponad 70 porad prawnych osobom zainteresowanym prowadzeniem procesu.

xtg

Rekolekcje z Pustynią w tle



MAGDALENA KOZIEL

STARY KISIELIN, 13 GRUDNIA. Liturgia nieszporów wspólnoty Pustynia w Mieście to także szczególne błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem

Ksiądz Zygmunt Zapaśnik, ojciec duchowny z paradyjskiego seminarium, prowadził rekolekcje adwentowe w parafii pw. MB Wspomożenia Wiernych. W pierwszy dzień rekolekcyjnego skupienia zaprosił wiernych do modlitwy za parafię w czasie nabożeństwa nieszporów, które prowadziła wspólnota Pustynia w Mieście. – Bóg pragnie, byśmy się stawali apostołami wśród swoich bliźnich. Byśmy im wskazywali, gdzie jest źródło prawdziwej nadziei i miłości. Wychodząc z tej modlitwy, nieśmy prawdę, że Bóg jest dobry i kocha każdego z nas – mówił ks. Zygmunt Zapaśnik. Nazajutrz Pustynia w Mieście śpiewała swe nieszpory w parafii pw. NMP Królowej Polski w Gorzowie Wlkp., gdzie rekolekcje adwentowe prowadził ks. Mariusz Dudka.

mk

Biskupi ponad granicą



Biskupi Stefan Regmunt i Konrad Zdarsa spotkali się w kurii diecezji Görlitz

ARCHIWUM DIECEZJI GÖRLITZ

GÖRLITZ. Bp Stefan Regmunt złożył w tym niemieckim mieście wizytę 9 grudnia. Gospodarzem był biskup diecezji Görlitz Konrad Zdarsa (na zdjęciu). Wizyta była odpowiedzią na udział niemieckiego pasterza w czerwcowych uroczystościach 20. rocznicy koronacji MB Rokitmiańskiej. – Biskupi wyrazili chęć współpracy i wspierania wspólnych działań podejmowanych np. w Guben i Gubinie – wyjaśnia asystujący przy spotkaniu ks. Grzegorz Chojnacki, dyrektor Instytutu Filozoficzno-Teologicznego im. Edyty Stein w Zielonej Górze. Rozmawiano też o problemach ogólnopolskich i ogólnoniemieckich oraz sytuacji Kościoła katolickiego w obu krajach i diecezjach. **mk**

Śtudzy Komunii



Za chwilę każdy z kandydatów uklęknie przed biskupem, weźmie w ręce patenę z chlebem do sprawowania Eucharystii i usłyszy wezwanie do postępowania godnego służby Kościołowi przy stole Pańskim

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Pod Twoją obronę

GORZÓW WLKP. Karmelita o. Stanisław Plewa OCD 9 grudnia w kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego głosił konferencję o szkaplerzu karmelitańskim i wręczył szkaplerze 12 osobom. Wśród nich był też policjant Robert Drozdowicz. – O szkaplerzu dowiedziałem się z internetu – mówi. – Potem nosiłem własnoręcznie zrobiony szkaplerz, który poświęcił mi kapłan, a teraz przyjmuję go jeszcze raz z rąk karmelity – dodaje. Jak mówi proboszcz ks. Ryszard Przewłocki, w jego parafii szkaplerz przyjęło już ponad 800 osób. Tworzą one Rodzinę Szkaplerzną. – Chcemy, aby powstało też bardziej zorganizowane Bractwo Szkaplerzne – tłumaczy Teresa Kuźma ze Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych. Szkaplerz od wizji generała karmelitów św. Szymona Stocka w XIII w. jest znakiem opieki Maryi. Nawiązuje do wierzchniej części habitu zakonnego. Jego popularna forma (na zdjęciu) to związane tasemkami dwa



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

małe prostokąty sukienne zwykle z wizerunkami Pana Jezusa i Matki Bożej. Szkaplerz musi być nałożony przez duchownego tak, jak ma być noszony: jedna część na piersiach, druga na plecach. Może go zastąpić medalik szkaplerzny. Noszącym szkaplerz Maryja obiecała szczególną opiekę w trudnościach i niebezpieczeństwach oraz szczęśliwą śmierć i zachowanie od potępienia. – Ale to nie jest amulet! – zastrzega o. Plewa. – To wezwanie do modlitwy, zawierzenia Maryi i chrześcijańskiego życia – dodaje. **xtg**

Poświęcono przedszkole

SŁOŃSK. Przedstawiciele władz gminny, powiatu i województwa, wśród których byli m.in. marszałek Marcin Jabłoński i kurator oświaty Roman Sondej, zebrał się 8 grudnia na otwarciu i poświęceniu rozbudowanego Przedszkola Samorządowego. – Mielśmy świadomość trudnych warunków lokalowych przedszkola, w którym przez lata niewiele się zmieniło. To głównie wsparcie z funduszy europejskich umożliwiło realizację tej inwestycji – mówił Janusz Krzyśków, wójt gminy Słońsk. Na realizację swego projektu gmina otrzymała 70-procentowe dofinansowanie. Dzięki temu lokal powiększył się ponad dwukrotnie i ma teraz ok. 700 mkw. – Dzieci przeniosą się tu z pomieszczeń zastępczych jeszcze przed świętami – zapewnia dyrektor placówki Urszula Jarmuszka. Edukację w przedszkolu może teraz podjąć około stu dzieci z całej gminy. **mk**

MAGDALENA KOZIEŁ



Ks. Józef Drozd, proboszcz parafii w Słońsku, modlił się o bezpieczeństwo maluchów i poświęcił przedszkole

zapowiedzi

PASTERKI. Bp Stefan Regmunt odprawi Pasterkę Bożego Narodzenia o północy w zielonogórskiej konkatedrze, bp Paweł Socha w Gorzowie w katedrze, a bp Adam Dyczkowski w Głogowie o **godz. 22.00** w kościele pw. Św. Mikołaja. W całej zaś diecezji ofiary złożone na tacę podczas Pasterki zasila Fundusz Ochrony Matki i Dziecka im. bp. W. Pluty wspierający samotne matki, rodziny wielodzietne, Diecezjalny Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy i dzieła obrony życia.

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniemieczny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON 068 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Kozieł, Krzysztof Król

Pierwsze dla SKC

ROKITNO. W sanktuarium MB Cierpliwie Słuchającej od 11 do 13 grudnia pierwsze rekolekcje dla członków Szkolnych Kół Caritas



KRZYSZTOF KRÓL

prowadził ks. Jacek Błażkiewicz, proboszcz parafii w Kęszycy Leśnej. Przybyło na nie prawie 80 osób z całej diecezji (na zdjęciu) – Takie rekolekcje będą przynajmniej raz w roku – zapowiada koordynatorka SKC Ewa Klimczak z diecezjalnej Caritas. Teraz do Rokitna przyjechała Anna Michura z Gimnazjum nr 2 w Sulechowie. – W SKC mogę zobaczyć na własne oczy, z jakimi problemami stykają się ludzie i konkretnie im pomóc – mówi. W diecezji działa 46 SKC.

kk

Kościół dla pokoleń

NOWA SÓL. Parafia pw. św. Józefa Rzemieślnika 13 grudnia świętowała 25. rocznicę. 16 grudnia 1984 roku erygował ją bp Wilhelm Pluta. – Równocześnie budowaliśmy świątynię materialną i Kościół duchowy. Wszystko to z jednej strony łaska Boża, a z drugiej wielkie zaangażowanie ludzi – wyjaśnia ks. Józef Kocoł, proboszcz od 25 lat. Przybyłego na uroczystość bp. Stefana Regmunta tuż przed Mszą św. witali przedstawiciele wspólnoty parafialnej Ewa i Tomasz Monkiewiczowie (na zdjęciu). – Księżo Biskupie, dzisiaj dumnie możemy powiedzieć:

zbudowaliśmy kościół. Kościół dla siebie, naszych dzieci i pokoleń, które przyjdą po nas – mówili małżonkowie.

kk



KRZYSZTOF KRÓL

Zasłużeni dla wolności

ZIELONA GÓRA. „Czy stan wojenny odebrał nam wolność?” – to temat konferencji, która odbyła się 11 grudnia w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej. Stan wojenny wspominał tu ks. kan. Eugeniusz Jankiewicz. – Była wtedy wielka tęsknota za wolnością, wolną Ojczyzną, za odrobiną godności, prawdą, solidarnością, życzliwym uściskiem ręki, bratnim uśmiechem, kruśną nadziei – mówił ówczesny kapelan „S” w Głogowie. – Można odebrać swobodę, ale wolności nie. Wolność można tylko sprzedać – zauważył ks. Witold Andrzejewski, kapelan gorzowskiej „Solidarności”. Ks. Eugeniusz Jankiewicz oraz ks. prałat Witold Andrzejewski, a także Marek Rusakiewicz, w latach 80

działacz gorzowskiej opozycji, podczas konferencji otrzymali tytuł „Zasłużony dla NSZZ »Solidarność«” – Oni byli nieugięci. Dla nich zawsze najważniejsza była

Otwarcie w sprawie krzyża

ZIELONA GÓRA. Dyrektorzy zielonogórskich placówek oświatowych wystosowali 7 grudnia „List Otwarty do Pani Minister Edukacji Narodowej” dotyczący obecności krzyża w szkołach. – W gronie kilku dyrektorów uznaliśmy, że

warto w tej sprawie zabrać głos, ale w formie absolutnie niekonfrontacyjnej. To nasz pozytywny głos – mówi Jarosław Skorulski, dyrektor Zespołu Edukacyjnego nr 2. Ostatecznie list podpisało 11 dyrektorów. Oto jego treść:



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Krzyż nigdy w Polsce nie Od tego znaku zaczęła się zostaliśmy do europejskiej Mieszka I. Krzyż był wybijany tach, wieńczył korony i diademy krzyże znaczyły groby powstańców Gdańskie i te z kopalni „Wujek” wolności. Znak krzyża na stałe

był tylko symbolem religijnym. nasza państwowość i włączeni rodziny narodów za czasów pierwszych w kraju mone-naszych władców. Brzozowe ców, krzyż Virtuti Militari zdo-bohaterów. Krzyże Poznańskie, są drogowskazami do naszej wpisał się w symbolikę ruchu harcerskiego, medycyny, farmacji i działań charytatywnych. Krzyż jest symbolem miłości i zwycięstwa dobra nad złem.

Krzyż to nasze dziedzictwo kulturowe, historyczne i nasza terażniejszość. Funkcjonuje w naszej świadomości i przestrzeni publicznej. Jako osoby szczególnie odpowiedzialne za wychowanie i kształtowanie postaw młodego pokolenia zielonogórczyńskich chcemy, aby nadal funkcjonował w naszej świadomości i szkołach.

dyrektor Barbara Znamiec – PRZEDSZKOLE NR 20

dyrektor Barbara Kowalska – PRZEDSZKOLE NR 26

dyrektor Bogusława Moskaluk – SZKOŁA PODSTAWOWA NR 6

dyrektor Elżbieta Iwaniec – SZKOŁA PODSTAWOWA NR 8

dyrektor Jarosław Skorulski – ZESPÓŁ EDUKACYJNY NR 2

dyrektor Roman Łuczkiwicz – GIMNAZJUM NR 1

dyrektor Ewa Habich – LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE NR 1

dyrektor Zbigniew Kościak – LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE NR 3

dyrektor Stanisław Roguski – ZESPÓŁ SZKÓŁ ELEKTRONICZNYCH I SAMOCHODOWYCH

dyrektor Grażyna Dumańska – ZESPÓŁ SZKÓŁ SPECJALNYCH NR 2

dyrektor Marek Budniak – ZESPÓŁ SZKÓŁ KATOLICKICH

ojczyzna i wolność. Poza tym są z cały czas z nami. Potrafią doradzić, a kiedy trzeba też upomnieć – wyjaśnia Bożena Pierzgałska z zielonogórskiej „Solidarności”.

13 grudnia, w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, odbyły się też Msze św. za Ojczyznę m.in. w Gorzowie Wlkp., Zielonej Górze i Głogowie.

kk



KRZYSZTOF KRÓL

Zasłużeni dla NSZZ „Solidarność” z Maciejem Jankowskim, przewodniczącym regionu zielonogórskiego i zastępcą szefa Komisji Krajowej „S” (drugi z prawej)

O wierze, rodzinie i Rokitnie

Wyjeżdżam stąd szczęśliwa

Z piosenkarką **Eleni Tzoka** rozmawia
Krzysztof Król

KRZYSZTOF KRÓL: Muzyka dla Pani to chyba nie tylko zawód?

ELENI TZOKA: – Śpiew był w moim życiu obecny od najmłodszych lat. Byłam najmłodsza z dziesięciorga rodzeństwa. Zawsze w domu muzykowaliśmy i często bez żadnej okazji. Nigdy nie myślałam, żeby zostać piosenkarką. Chciałam być nauczycielką wychowania muzycznego. Zdawałyśmy z przyjaźniółką do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Niestety, nie dostałyśmy się. Miałyśmy ponownie zdawać, ale mój obecny menedżer potrzebował solistki do greckiego zespołu Prometeusz. Pomyślałam, że spróbuję. Miał być tylko rok, a trwa to do dziś.

Nie o muzyce chciałbym jednak dziś porozmawiać. Przyjechała Pani w czerwcu tego roku na 20. rocznicę koronacji obrazu MB Cierpliwie Słuchającej. To jednak nie pierwsza wizyta w Rokitnie?

– Pierwszy raz do Rokitna przyjechałam 6 lat temu. Jestem zaangażowana w życie mojej poznańskiej parafii, w której jest taka tradycja, że dzieci pierwszokomunijne jeżdżą na pielgrzymkę właśnie sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej. Od razu pokochałam to wyjątkowe miejsce i żałowałam, że do tej pory nic o nim nie wiedziałam, mimo że mieszkam dość blisko. Pamiętam, że wyjeżdżając, powiedziałam sobie: „Boże, jak będę się źle czuła, to będę zawsze tu przyjeżdżać, żeby się wyciszyć i znaleźć odpowiedź na codzienne problemy”. Postanowiłam sobie, że Rokitno będzie moją ucieczką od świata.



Eleni Tzoka, polska piosenkarka greckiego pochodzenia, kawaler Orderu Uśmiechu

Często odwiedza Pani Rokitno?

– Jestem tu mniej więcej raz na miesiąc. Są takie dni, kiedy budzę się i mówię, że muszę jechać do Rokitna, i jadę. Byłam w wielu sanktuariach, ale to miejsce jest naprawdę urokliwe. Jego atut to cisza. To mnie bardzo ujęło. W Rokitnie tak naprawdę mogę usłyszeć swoje myśli i znaleźć odpowiedzi na różne pytania. To takie moje dni skupienia. Nie przyjeżdżam tu na chwilę. Jestem od rana i jadę dopiero po południu. Żeby posłuchać Pana Boga, trzeba się zatrzymać. Jak Maryja trzeba nastawić ucho i słuchać. Msza św. i modlitwa w bazylice, Różaniec w ogrodzie, Droga Krzyżowa na kalwarii. XIX stacja „Pocieszający płaczących” to moja ulubiona. Wiele razy przeszedłam kalwarię z przyjaciółkami.

Zamiłowanie do Rokitna przekazuje Pani innym?

– Oczywiście. Opowiadam moim znajomym o Rokitnie, a potem z nimi przyjeżdżam i wielu z nich też pokochało to miejsce. Często przyjeżdżam z moją przyjaciółką,

która zachorowała na śmiertelną chorobę. Przywiozłam ją tu pierwszy, drugi, trzeci raz. Modliliśmy się wspólnie o łaskę zdrowia dla niej. Nadal przyjeżdżamy. Dziś jest zdrowa. Zazdroszczę ludziom z waszej diecezji, że mają takie piękne miejsce. Każdy, kto nie był tu już dawno, albo wcale, powinien wsiąść w samochód i przyjechać z całą rodziną. Ja zawsze wracam stąd szczęśliwa i naładowana wiarą.

Piętnaście lat temu jednak Pani wiara została wystawiona na ogromną próbę. Po stracie jedynego dziecka w jednym z wywiadów powiedziała Pani: „Kiedy straciłam jedyną córkę Afrodytę, moja wiara uległa wielkiemu wzmocnieniu”...

– Wydawać by się mogło, że powinnam się odwrócić od Boga i zarzucić mu niesprawiedliwość albo oskarżyć Go o to, że zabrał mi jedynę dziecko. Ja dzięki wierze nie upadłam. Oczywiście w momencie tragedii wszystko runęło i nie było łatwo się podźwignąć...

Pani zrobiła jeszcze coś, co przeczy mentalności współczesnego świata. Przebaczyła pani zabójcy...

– Kiedy dowiedziałam się o tym wydarzeniu, pierwszym odruchem był telefon do matki chłopca, który zabił moją córkę. Powiedziałam jej, że straciłszy dzieci, bo uważałam, że ona też w jakiś sposób utraciła swoje dziecko. Rozmawiałam też z chłopakiem Afrodytki i przebaczyłam. To jedyna droga, żeby żyć dalej. Gdybym nie przebaczyła, nie wiem, co by się stało. Oczywiście przebaczyć, nie znaczy zapomnieć. Ktoś może powiedzieć, że wybaczenie w takiej chwili jest niemożliwe, ale ja zapewniam, że jest możliwe. Wydaje mi się, że to wyniosłam z domu. Byłam wychowana w duchu ciągłego wybaczenia. Najważniejsze wartości wyniosłam

z domu rodzinnego. Moi rodzice byli niesamowitymi ludźmi, którzy nie słowami, ale czynami uczyli mnie i moje rodzeństwo, jak mamy żyć. To oni nauczyli mnie miłości i dobroci dla drugiego człowieka. Nie mieli za wiele, a zawsze dzielili się i pomagali innym.

Ma Pani wciąż Grecję „pod skórą”?

– W moich piosenkach przeżywa się Grecja. W domu słucham bardzo dużo greckiej muzyki, mam greckie kanały telewizyjne i rozmawiamy po grecku. Chcę mieć ciągły kontakt z językiem. Oczywiście to za mało. Dlatego w Grecji jestem co roku. W Atenach i na Peloponezie mieszka moje rodzeństwo. Odwiedzam też Edesę i Piperię, skąd pochodzą moi rodzice. Zanim ich wszystkich odwiedzę, to już mi się urlop kończy i trzeba wracać. Oczywiście, będąc w Grecji, tęsknię do Polski.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Czego chciałaby Pani życzyć Czytelnikom „Gościa Niedzielnego”?

– Rodzinnych świąt. Żeby te wszystkie problemy i stare rany, z powodu których ktoś z kimś w rodzinie nie rozmawia, odeszły na bok. Boże Narodzenie to dobry czas, żeby się zastanowić, czy w ogóle jest sens nie rozmawiać ze sobą, jeżeli życie człowieka tu, na ziemi, jest tak krótkie. Szkoda czasu na kłótnie i podziały. Łamanie się opłatkiem to dobry czas na zgodę. Nawet śpiewam taką pastorałkę: „Wigilia – wielkie oczekiwanie. Na światło pierwszej z dalekich gwiazd. Bo Ty w jasności nadchodzisz Panie, żeby odrodzić i zbawić nas. Wigilia – piękne rodzinne zbratanie, kiedy nas bliscy otoczą w krąg. Kiedy się kruchy opłatek łamie, wśród dobrych życzeń na cały rok”.

ADWENT Z „MAŁYM GOŚCIEM NIEDZIELNYM” –
parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gorzowie Wlkp.

Coś dla księdza

Roraty ze św. Janem Marią Vianneyem, proboszczem z Ars, dobiegają końca. Ich **finałem mają być dziecięce obietnice modlitwy za kapłanów.**

ZDJĘCIA KS. TOMASZ GIERASIMCZY



Roratnia asysta liturgiczna

W Ars ludzie zaczęli wielką modlitwę, by ich proboszcz mógł jak najwięcej parafian doprowadzić do nieba, bo to był, jak pamiętamy, jego cel – tłumaczy wikariusz ks. Adam Szymański. Z mikrofonem w rękę przemierza kościół i rozmawia z dziećmi, które chętnie zgłaszają się do odpowiedzi. Dziś dowiadują się o pierwszych dniach ks. Vianneya w malutkiej francuskiej parafii. W trudnych porewolucyjnych czasach, w tej niezbyt religijnej z początku miejscowości znaleźli się jednak ludzie, którzy obiecali modlitwę za proboszcza starającego się być jak najbliższy swych parafian.

Los serca

Nagranie opracowane przez redakcję „Małego Gościa Niedzielnego” podpowiada, że wśród modlących się były także dziewczęta. – One modliły się w nocy – przypominają czwartoklasistki Marysia Wiśniewska i Ola Wojdecka. Istotnie, dziewczęta w Ars organizowały nocne dyżury modlitwy w intencji

swego duszpasterza. Marysia i Ola też modlą się za księży. Może uda im się to także przed jedną z trzech figurek Maryi? Te figurki po roratniej Mszy trafiają drogą losowania do dzieci, które wcześniej włożyły do koszyczka papierowe serce z wypisanymi dobrymi uczynkami. – Figurki jeszcze nie miałam, ale moja młodsza siostra, Agnieszka, mogła zapalić roratnią świecę na początku Mszy św. – mówi Marysia. O tym przywileju też decyduje serduszkowe losowanie.

Zwłaszcza dla Boga

Modlitwa za kapłanów to temat nieobcy ministrantom. – Modlimy się za księży na zbiórkach i na Mszach w ich intencji, na które księży nas zapraszają na przykład

z okazji swych imienin – mówią zgodnie Adrian Sajnog i Michał Pakaszewski. Adrian jest już gimnazjalistą, Michał kończy szkołę podstawową. Ministrantami zaczęli być zaraz po Pierwszej Komunii św. – Lubimy naszych księży – mówią chłopaki. Ministrantkie grono chce powiększyć trzecioklasista Konrad Krzemiński. Na razie jest kandydatem i zamiast komży nosi szarfę. Dlaczego chce służyć przy ołtarzu? – Dla Boga zwłaszcza – odpowiada. Proboszcz ks. Zygmunt Lisiecki uważa, że to właśnie ministranci

mogą być świetnym modlitewnym zapleczem duszpasterzy. – Trzeba ich tylko właściwie poprowadzić – mówi. Ale ten Adwent nie tylko dla ministrantów był zaproszeniem do modlitwy za kapłanów. Na koniec w parafiach być może powstaną nawet dziecięce margaretki. Te siedmiopłatkowe kwiaty to znaki siedmioosobowych grup modlitwy, które modlą się za księży. Każda grupa za jednego kapłana. To ruch głównie dorosłych, ale jak widać otwarty również na najmłodszych. **xtg**

Po co ta modlitwa?



KS. ZYGMUNT LISIECKI,

PROBOSZCZ PARAFII PW. NSPJ W GORZOWIE WLKP.

– Moja mama wiele razy powtarzała mi, że się za mnie modli. Myślę, że matka czuje, że jej dziecko, także kapłan, zmaga się z Panem Bogiem i o Pana Boga. To był też dla mnie sygnał: pamiętaj, ktoś się za ciebie modli,

nie wolno ci tego marnować.

Gdy jadę na oazę czy rekolekcje, które głoszę, miałem i mam grupę ludzi, z którymi prowadzimy taką wymianę modlitewną. Oni do mnie dzwonią, prosząc o modlitwę i ja też do nich dzwonię. To są świeccy, zakonnice, księży. Wiem, że moja prośbę traktują poważnie, bo robota też jest poważna: Boża, a nie moja. Ksiądz ma szansę wyczuwać, że ludzie uczciwie się za niego modlą. Pierwszą margaretkę otrzymałem w tęczycy w poprzedniej parafii w Czerwieńsku. Potem tu, w Gorzowie, od parafian otrzymałem kolejną, a w tym roku pod koniec pielgrzymki pieszej do Częstochowy trzecią. Byłem trochę zaskoczony, ale i ucieszyłem się, że ktoś o mnie pamięta przed Bogiem. To dla mnie także mobilizacja.



Ks. Adam też pokazywał drogę do nieba. Nie tylko dzieciom



Młodzi pójdą za katechetą, gdy nie będzie tylko zwykłym rzemieślnikiem – mówi Antoni Pawłowski. Na zdjęciu ze swoją karykaturą wykonaną przez uczniów



Zarządzanie z misją

DYREKTORZY I KATECHECI. Jednym z przedmiotów, których uczą, jest religia. **Dziś odwiedzamy dyrektorów trzech lubuskich szkół.**

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniezielny.pl

Oczywiście, że katecheta może być dyrektorem. Liczą się przecież kompetencje danej osoby, a nie to, jakiego przedmiotu uczy – mówi uczennica Lidia Różniewicz z Zespołu Szkół Ponadgminajalnych w Nowym Miasteczku. – Ważne to, jakim dyrektorem jest człowiekiem. Choć pewnie od katechety uczniowie wymagają więcej – dodaje Tomek Pietrzykowski z Technikum

Leśnego w Rogozińcu. Co mówi o tym prawo oświatowe? Co prawda nauczyciel, który uczy tylko religii, zgodnie z ministerialnym rozporządzeniem nie może być wychowawcą klasy. Może jednak kierować całą szkołą jako jej dyrektor.

Katecheta pierwszej kategorii

Technikum Leśne w Rogozińcu k. Zbąszynka już ponad 50 lat kształci leśników. Od siedmiu lat dyrektorem szkoły jest Antoni Pawłowski, absolwent teologii w Wrocławiu. – Nie ukrywam, że teologia

zawsze mnie interesowała. Ludzie mówili, że te studia nie dadzą mi chleba, ale nie żałuję swojego wyboru – zapewnia. Na teologicznej magisterce jednak się nie skończyło. Potem były studia podyplomowe z historii, a także z zarządzania placówkami oświatowymi. – W tej szkole uczył się mój brat i pracowali moi rodzice. Mówili zawsze: „Tylko nie idź do technikum leśnego” – śmieje się dyrektor. – Bóg pokierował moje kroki tutaj i jestem z tego zadowolony. Trafiłem do technikum przed 15 laty. Najpierw jako wychowawca w internacie, a potem uczyłem historii, wiedzy o społeczeństwie i religii – dodaje. Siedem lat temu dostałem propozycję, abym przez pół roku pełnił obowiązki dyrektora w rogozińskiej placówce. – Musiałem podjąć decyzję w minutę. Był to bardzo trudny okres w życiu szkoły, która wymagała reorganizacji

– wspomina A. Pawłowski. – Początkowo nie chciałem startować w dyrektorskim konkursie. Ostatecznie jednak zdecydowałem się – dodaje. Bycie dyrektorem i katechetą to wyzwanie. – Zdaję sobie sprawę, że uczniowie trochę inaczej spoglądają na mnie niż na innych nauczycieli. Mówię o Bogu na lekcji, więc i swoim życiem muszę dać świadectwo – zauważa dyrektor-katecheta. – Nikt mi do tej pory nie zarzucił, że klerykalizuję szkołę. Oczywiście, powszechne zasady moralne i etyczne trzymamy na wysokim poziomie. Nadal jest obowiązek noszenia mundurów, uczniowskich raportów czy apelów, które robimy od razu, kiedy coś się dzieje złego lub dobrego – dodaje. Dotrzeć do młodych na katechezie nie jest prosto. – Najgorzej, jak katecheci wierzą, że są nauczycielami drugiej kategorii – zauważa dyrektor. – Poza tym pewnie okaże się niemodny, ale jako dyrektor, katecheta i po prostu chrześcijanin wypraszam wiele łask u Pana dla uczniów, pracowników i siebie na kolanach. Nie kończy się na lekcji w klasie czy na apelu. Wiele spraw rozważam na osobistej modlitwie – dodaje.

Trzeba mieć pomysły

Kilkadziesiąt kilometrów dalej od trzech lat dyrektorem w gorzowskiej Szkole Podstawowej nr 4 jest Piotr Talaska. Zaczął pracę w Słońsku od swojego macierzystego przedmiotu, czyli nauczania początkowego. Kiedy religia weszła do szkół, zdobył odpowiednie kwalifikacje i zaczął uczyć też katechezy.



– Dyrektor odpowiada za całą szkołę. Jest więc nie tylko wychowawcą, ale menedżerem – zauważa Piotr Talaska

Mówi, że jest człowiekiem poszukiwań. Do tej pory ukończył studia podyplomowe z zarządzania i marketingu, edukacji filozoficznej, zarządzania placówkami oświatowymi i wychowania technicznego. – Czasem mam wrażenie, że ja mam inne plany, a Pan Bóg po swojemu kieruje moim życiem. Nie boję się jednak nowych wyzwań i po prostu je przyjmuję – wyjaśnia Piotr Talaska. – Udział w konkursie na dyrektora szkoły to była chęć sprawdzenia siebie. Nie rozpaczałbym, gdybym nie dostał tej posady – dodaje. Najpierw Piotr Talaska był dyrektorem i katechetą. Od tego roku uczy już tylko techniki, ale jeśli będzie trzeba, może znowu uczyć religii. Jego zdaniem dyrektor musi znać się na wszystkim. – Począwszy od spraw wychowawczych, przez kontakt z różnymi instytucjami, a na remontach kończąc. Dyrektor odpowiada po prostu za całą szkołę. Nie ukrywam, że odnajduję się w tej pracy – zapewnia. Aby zostać dyrektorem, jest potrzebny pomysł na prowadzenie placówki. Przede wszystkim szkoła ma uczyć i robić to dobrze. – Udało nam się podnieść poziom nauczania. Kiedy przyszedłem do szkoły, była na ostatnim miejscu w Gorzowie, jeśli chodzi o sprawdzian szóstoklasistów. Teraz jest na drugim. Oczywiście trzeba to utrzymać – zauważa dyrektor. – Poza tym szkoła nie może stać



– Każdy przedmiot na swój sposób jest ważny, a uczeń ma prawo do równoprawnej oceny – wyjaśnia Zbigniew Ogródniczuk

w miejscu, stąd stawianie na kreatywność nauczycieli, uczestnictwo w programach unijnych czy angażowanie rodziców w życie szkoły – dodaje. Bycie dyrektorem i katechetą jednocześnie wymaga wrażliwości na sprawy związane ze światopoglądem uczniów, rodziców i nauczycieli. – Nigdy nie miałem z tym problemu. Przecież chrześcijanin powinien szanować każdego człowieka – zapewnia Piotr Talaska. – Najważniejsza, także w sprawach religii, jest normalność. Dlatego dziwi mnie, że w imię tolerancji gdzieś na świecie zakazuje się wieszania krzyży na ścianach. Boję się, że niedługo zakażą mi nosić obrączkę, bo ktoś poczuje się urażony – dodaje.

Szkoła globalnie

Dyrektora-katechetę możemy spotkać także w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Nowym Miasteczku. Oprócz podstawowego zakresu wiedzy, można tu zdobyć takie zawody jak technik architektury krajobrazu, technik hotelarz czy technik agrobiznesu. Od roku palcówką kieruje historyk i katecheta Zbigniew Ogródniczuk. Przeszedł drogę jak każdy inny dyrektor. Jak zauważa, nowa funkcja wiąże się z nowym sposobem myślenia o szkole. – Do tej pory, jak każdy nauczyciel, myślałem w kategoriach przedmiotów, których uczyć. Dyrektor musi dostrzegać potrzeby uczniów, rodziców, nauczycieli i pracowników szkoły, a także reprezentować szkołę

na zewnątrz. Obojętnie, czy ktoś jest matematykiem, polonistą, czy katechetą, trzeba się nauczyć patrzeć na szkołę globalnie – wyjaśnia Zbigniew Ogródniczuk ma cztery godziny katechezy i jedną godzinę historii. – Lubię uczyć obu przedmiotów, ale mogę śmiało powiedzieć, że o wiele trudniej jest na katechezie niż na historii. Uczniowie inaczej podchodzą do tych przedmiotów. Wydaje mi się, że ma to związek z faktem, że ocena z religii nie była od początku wliczana do średniej ocen. To pewne zaniedbania – wyjaśnia. – Przecież jeśli uczeń wkłada wysiłek w dany przedmiot, to powinien

być odpowiednio za to nagrodzony. I nie jest tu istotne, czy to matematyka, historia, etyka czy religia – dodaje. W pracy stawia na autentyczność. – Trudno głosić prawdy, którymi się nie żyje. Nie wyobrażam sobie uczyć uczniów przykazania i samemu ich nie przestrzegać albo uczyć o potrzebie życia sakramentalnego i nie przystępować do Komunii św. Uczniowie to od razu zauważą – przekonuje. – Katecheta, a jeszcze w dodatku historyk i dyrektor, jest na pewno na świeczniku, ale ja staram się być wszędzie taki sam. Bycie sztucznym byłoby niepoważne – dodaje. ■

Katecheta dyrektorem?



ROMAN SONDEJ, LUBUSKI KURATOR OŚWIATY

Status nauczyciela religii w szkole zasadniczo nie różni się od statusu innych nauczycieli zatrudnionych w szkole. Jak każdy pedagog, korzysta on ze szczególnych uprawnień zawodowych przysługujących nauczycielom, na przykład może zostać powołany na stanowisko dyrektora szkoły, o ile spełnia wymagane przepisami prawa warunki jednakowe dla wszystkich nauczycieli. Procedura wyboru kandydata na stanowisko dyrektora szkoły jest procedurą konkursową. O wyborze kandydata decyduje, poza wymaganiami natury formalnej dotyczącymi m.in. wykształcenia i stażu pracy, również przygotowana przez niego koncepcja rozwoju placówki na najbliższe lata i jej prezentacja. Wobec tego nie obawiałbym się, że nauczyciel religii będący dyrektorem szkoły będzie promował tylko religię. Idąc tym tropem, można by powiedzieć, że matematyk mógłby faworyzować matematykę, a historyk historię. Musimy pamiętać, że koncepcja rozwoju szkoły powinna być szersza niż troska o poszczególne przedmioty, i to od całościowej wizji rozwoju szkoły zależy, czy kandydat na dyrektora przekona komisję konkursową.

PANORAMA PARAFII pw. św. Stanisława Kostki w Sulechowie

Nasza drużyna

– Przede wszystkim sakramenty. Ale **parafia może być także miejscem nauki, rozrywki i rozwoju** – zauważa proboszcz ks. Henryk Wojnar.

Tę parafię bp Wilhelm Pluta erygował w 1980 roku. Wkrótce będzie więc okrążyła rocznica.

Poezja i św. Marcin

Nie brakuje już pierwszych inicjatyw związanych z trzydziestolecie. Przed każdą Mszą św. wieczorną i niedzielną Sumą za parafię i księży modlą się różę Żywego Różańca. Jest ich tu 12. Grupa nie tylko się modli. – Ostatnio zorganizowaliśmy wieczór poetycki. Były recytacje wierszy ks. Jana Twardowskiego o miłości – wyjaśnia zelatorka Elżbieta Białecka. – Będzie więcej takich wieczorów – dodaje.

To jednak niejedyna rocznica. W tym roku swoje piętnastoletcie obchodził Parafialny Zespół Caritas. – Na początku była to grupa charytatywna. Za datę jej powstania przyjmujemy dzień 11 listopada 1994 roku – mówi prezes Ludwika Lachowicz. – Mamy dobrego patrona, bo, jak wiadomo, św. Marcin oddał swój płaszcz potrzebującemu – dodaje. Początki były trudne, ale nikt się nie zniechęcił. – Wciąż wspieramy parafian i mamy też czas na formację duchową – zauważa prezes.

Ciasto i św. Agata

W parafialnej świetlicy znajdują coś dla siebie także dzieci, którymi opiekuje się Marlena Gronkowska. – Teraz przygotowujemy świąteczne kartki, aniołki i stroiki, które będziemy sprzedawać na kiermaszu. Dochód, oczywiście, przeznaczymy na świetlicę – wyjaśnia. W parafialnym kiermaszu świątecznym wezmą też udział młodzi z „Naszej Drużyny”. – Przygotowujemy stroiki i ciasto. Wszystkie fundusze przeznaczamy potem na pieszą pielgrzymkę – tłumaczy Kasia



W Roku św. Pawła grupa parafian wybrała się do Grecji śladami Apostoła Narodów



Angażujemy się, bo to nasza parafia – mówią członkowie grup i wspólnot parafialnych

Poniedziałek. Od dwóch lat młodzi organizują pielgrzymkową grupę seledynową. Podejmują też wiele innych działań. – Chcemy coś z siebie dać dla parafii – zauważa Marcin Sakowicz.

O tym mówi także srebrny łuk ze strzałą zakończoną sercem zamiast grotu. To znak Sulechowskiego Stowarzyszenia Amazonek, które działa w całym mieście i także

przy tutejszej parafii. W klubie stowarzyszenia, jak podkreśla prezes Stanisława Smolińska, ważna jest rehabilitacja, integracja, ale też wiara. – Naszą szczególną patronką jest św. Agata, którą wspominamy 5 lutego – mówi prezes. – Na Msze św. i do naszego klubu przy ul. Licealnej zapraszamy każdego, kogo dotknął ten problem – dodaje.

Krzysztof Król

Zdaniem proboszcza



– Parafia liczy ponad 8 tys. mieszkańców. Regularnie praktykuje ponad 30 proc. wiernych.

Nie brakuje zaangażowanych parafian. Działają tu różę Żywego Różańca, Apostolat Maryjny, Parafialny Zespół Caritas, Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Duszpasterstwo Akademickie, ministranci, schola czy Sulechowskie Stowarzyszenie „Amazonek”. Pielęgnowujemy dotychczasowe inicjatywy, ale też pojawiają się nowe. Powstała „Nasza Drużyna”, w której spotyka się parafialna młodzież, a także grupa „Poszukiwaczy Skarbów”, gdzie dzieci mogą rozwijać swoje talenty. Oczywiście nie brakuje propozycji duchowych. Na początku przyszłego roku mają ruszyć katechezy Drogi Neokatechumenalnej. Chcemy, aby każdy z parafian znalazł tu swoje miejsce. Dzisiaj, gdy ludzie narzekają na brak czasu, cieszy aktywność parafian. Urzeka mnie wspólnota z Taizé. Każdy tam zadaje sobie pytanie: „Co mogę tu i teraz zrobić dla swojej wspólnoty?”. Wydaje mi się, że w parafii, która też jest wspólnotą, takie pytanie powinien zadawać sobie nie tylko proboszcz, ale każdy parafianin.

Ks. Henryk Wojnar

Urodził się w 1962 roku w Koźuchowie. Święcenia przyjął w 1988 roku. Był redaktorem diecezjalnego pisma „Aspekty” oraz prezesem Radia Gorzów. Zanim w 2007 roku został proboszczem w Sulechowie, kierował parafią w Dobiegniewie.

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

SULECHÓW – 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00, 20.00
MOZÓW – 9.30

STRONA INTERNETOWA:
www.kostka-sulechow.pl

